Nr. 6. Lwów dnia 8. sierpnia 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Mleczarstwo na wystawie w Pradze i mleczarnia centralna w Wysoczanach. — Próby z samowiążącemi żniwiarkami. — W sprawie ubezpieczenia bydła. — Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi. — Korespondencya. — Stan spraw serwitutowych po koniec miesiąca czerwca 1891. — Ogłoszenie konkursu. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Mleczarstwo na wystawie w Pradze i mleczarnia centralna w Wysoczanach.

Mając parę dni wolnego czasu udałem się do Pragi w celu zwiedzenia wystawy pod względem mleczarskim.

Jak się pokazało źle trafiłem. Oprócz bowiem kilku maślannic w różnych gatunkach, oprócz aparatu Soxhleta i paru gatunków sera, nic więcej na wystawie niema. Dopiero 26. września ma być otwartą specyalna wystawa mleczarska i trwać ośm dni tj. do 4. października. Maszyny, jakiegokolwiek bądź pochodzenia mogą być wystawione; produkta zaś mleczne, tylko czeskie. Czy ta wystawa wypadnie tak świetnie, jak i inne wystawy specyalne w Pradze, przyszłość okaże, ale z pewnością Towarzystwo rolnicze czeskie które właśnie ją organizuje, niczego nie zaniedba w tym kierunku.

Podróż moja do Pragi nie była jednak bezkorzystną. Udało mi się zwiedzić mleczarnię centralną w Wysoczanach, gdzie jej właściciel pan Frei, wiceprezydent przyszłej wystawy, o której wyżej wspomniałem, bardzo mię uprzejmie przyjął.

Mleczarnia ta ma za zadanie zaopatrywać miasto Pragę w mleko świeże, w śmietankę i w masło nie solone. Piekarze pragscy rozbierają mleko zbierane, a zreszty tego mleka zbieranego robi się ser chudy; serwatkę wypijają prosięta. Litr nabiału sprzedaje się po następujących cenach: mleko niezbierane 12 ct; śmietanka Nr. 1-szy 40 ct. (otrzymuje się ją zbierając na centryfudze 27%), śmietanka Nr. 2-gi 20 ct. (otrzymuje się ją mieszając po połowie prawie śmietankę Nr. 1 z mlekiem niezbieranem, tak jednak, żeby litr mleka po przeróbce wypadł na 12 centów); masła zaś kilo sprzedaje się po 1 zł. 20 ct.

Dziennie przechodzi 4 do 5 tysięcy litrów mleka przez mleczarnię. Swego mleka ma pan Frei do 700 ltr. Krowy jego nie są jednej rasy, ale ras różnych. W Wysoczanach kupują się krowy mleczne już ocielone, a sprzedaje po roku lub półtora, gdy ilość mleka dawanego się zmniejsza. Krowy te odprzedają czasem z zyskiem, z przyczyny że dobrze karmione tłuścieją. Resztę mleka przez mleczarnię przerabianego, otrzymuje p. Frei codzień rano od kilku większych dostawców i płaci za nie loco Wysoczany po 6 centów za litr. Mleko nadsełane powinno mieć niżej 14 stopni ciepła, minimum 3% tłuszczu i nie być kwaśnem.

Każdy dostawca ma u siebie aparat Lavrance'a dla chłodzenia mleka. Aparaty te stawia p. Frei swoim kosztem, ale dostawca powoli go spłaca. Mleko każdego dostawcy poddanem bywa codzień analizie Soxhleta. P. Frei jest właścicielem cukrowni i chemik tameczny robi próby. Próbki mleka przesełane chemikowi są numerowane, ale tenże nie wie, czyje mleko jaki numer posiada. Mleko ma zwykle $3^1/_2$ do 4% tłustości i gdyby nie było 3 procentów, to tylko 3 centy za litr płaci p Frei zamiast sześciu. Wypadki takie już się zdarzały.

Mleko przystawione do mleczarni rozdziela się na dwie części. Jedna z nich idzie do suterenu, mającego 5 stopni ciepła tylko i tam pozostaje aż do chwili wywiezienia jej we flaszkach do miasta. Druga część wlewa się do wielkich kadzi miedzianych pobielanych, skąd dalej przechodzi do ogrzewacza i do centryfug. Centryfugi są dwie, są one systemu Burmeistra i Weina. Mleko ogrzewa się obecnie tylko do 16 stopni Reaum. a na zapytanie dlaczego tylko do 16, a nie do 28, odrzekł mi pan Frei że to jedynie dlatego, że niema takiego urządzenia, aby śmietanka wychodząc z centryfug mogła iść zaraz do chłodnika Lawrance'a. Musi on ją wstawiać w naczyniach szwarcowskich do wanny z lodem, a oziębienie nie nastąpiłoby dość szybko, aby dłuższe przebywanie w wysokiej temperaturze, szkodliwie nie wpływało na smak masła z tej śmietanki wyrabianego. Jest to tylko potwierdzeniem faktu znanego w Danii i Szwecyi, gdzie śmietanka jest oziębianą jak najspieszniej po jej wyjściu z centryfugi. Pan Frei zamierza centryfugi umieścić

na podwyższeniu w ten sposób, aby ustawiwszy chłodnik pod spodem, śmietanka zaraz się oziębiała.

Śmietanka przeznaczona na masło w wielkich blaszankach lub w blaszankach szwarcowskich stoi w lodzie w wannie, umieszczonej w sali centryfug, gdzie się też znajdują maślannica holsztyńska, zagniatacz masła i stół na wyciskanie serwatki ze sera.

Cały nabiał przeznaczony dla miasta pomieszczony jest w suterenie jasnym, ale mającym tylko 5 stopni Reaumura Drzwi ztamtąd otwierają się do lodowni. Rano odbywa się napełnianie flaszek śmietanką i mlekiem niezbieranem. W tym celu nalewa się najprzód cała śmietanka do wielkiej kadzi dobrze ją miesza i rurą wypuszcza do flaszek za pomocą pewnego bardzo genialnego przyrządu, lecz na opisanie którego nie jest tu miejsce. Flaszki napełnione zamyka się szczelnie, podobnie jak u nas piwo w butelkach, następnie przesuwa się nitka pewnego koloru i plombuje. Po wycieknięciu całej ilości śmietanki, ta sama kadź napełnia się mlekiem niezbieranem, naturalnie w ilości odpowiadającej potrzebie konsumentów. Mlekiem tem następnie napełnia flaszki też szklanne, lecz które się plombuje przy użyciu nitki innego już koloru niż dla śmietanki.

Blaszanki z mlekiem zbieranem też się plombują.

Mycie flaszek i blaszanek odbywa się z wielką starannością Wielka osobna izba jest na to przeznaczoną. Flaszki myją się w ługu sodowym letnim, następnie płuczą i kładą otworem na dół na rurki z których za otworzeniem kurka woda tryska i doskonale wypłukuje flaszki. Naczynia blaszane stawiają się nad rurkami prowadzącemi parę, także otworem na dół. Para puszczona skrapla się w naczyniu, zabija wszelkie bakterye i wypłukuje naczynia doskonale. Parę zaś otrzymuje się z kotła parowego, służącego do poruszania maszyny parowej o sile 8 koni, a przeznaczonej do ruchu centryfug i pompy dla ogrzewacza i t. d.

Podłogi we wszystkich izbach są cementowane i pochylone ku jednemu punktowi, pod którym znajduje się kanał odpływowy.

Ser pochodzący z mleka zbieranego nie sprzedanego, robi się bez podpuszczki. Mleko ogrzewa się w kadzi do 25 stopni; nazajutrz znowu się je podgrzewa. Naówczas twarog już osiadł na spodzie kadzi. Twarog ten owija się w serwetę, kładzie do form walcowych dziurkowanych, wolnych u góry i u dołu, 40 ctm. wysokich i o średnicy 35 ctm. i przyciska ciężarem 25 *k.* Po ścieknięciu serwatki, ręką się go rozkrusza a potem lepi i robi gatunek fermentowanych kwarglów.

Nabiał we flaszkach wywożą do miasta (o 6 klm oddalonego) w koszykach wstawionych do wózka zupełnie zamkniętego. Blaszanki są przewożone na wozie nie przykrytym.

Oto mniej więcej opis mleczarni pana Freia. Jest ona bardzo piękną i wartą zwiedzenia, radziłbym tylko zwiedzać z rana tj. w chwili, kiedy jest w ruchu.

Mało czasu jaki mogłem poświęcić zwiedzaniu tego wzorowego zakładu, nie pozwoliło mi zebrać (lub zapamiętać) wszystkich informacyj, któreby mogły czytelnika interesować jak np. cena mleka zbieranego i t. d. Jakkolwiek bądź ten opis nie jest zupełnie kompletnym, jednak zdaje mi się, że zawiera dosyć interesujących szczegółów i dlatego pozwalam sobie podać go do wiadomości czytelnikom „Rolnika“.

Dr. U. W. Massalski.

Próby z samowiążącemi żniwiarkami.

Różne powody składają się na to, że nietylko w okolicach gdzie silnie rozwinięty przemysł fabryczny zabiera rolnictwu coraz to więcej sił roboczych, że nietylko w bliskości wielkich miast dających różnego rodzaju zarobek, ubywają ze wsi dziewki i parobcy, służba folwarczna i robotnicy polni, ale nawet w okolicach przeważnie rolniczych gdzie dotąd było dosyć za najem pracujących, obecnie brak sił roboczych daje się czuć coraz to dotkliwiej w porach, gdy właśnie potrzeba jaknajwięcej robotników na polu.

Jedną z takich pór jest czas żniwa, którego opóźnienie narazić może gospodarza na bardzo czasem przykre straty, tem większe im przeważniej gospodarstwo produkuje rośliny kłosowe. Brak robotnika do żniwa spowodował rozpowszechnienie żniwiarek mechanicznych, które część przynajmniej roboty żniwnej wykonują pospiesznie, gdy resztę roboty, wiązanie w snopy, składanie w półkopki i sterty wykonują ludzie. Jakiś czas to wystarczało, ale teraz i do tych dopełniających robót ludzie nie wystarczają, starano się więc znowu część roboty ludzkiej zastąpić pracą maszyn, mianowicie przez konstrukcyę żniwiarek samowiążących tj. takich maszyn, które zboża nietylko żną ale i wiążą w snopy. Usiłowaniom mechaników udało się skonstruować takie maszyny, które zaczynają wchodzić w użycie.

Gdy jednak takie maszyny są kosztowniejsze od zwykłych żniwiarek, gdy początkowe konstrukcye nie zupełnie rolników zadawalniały, bo robota była mniej dokładną lub maszyna łatwo się psuła, przeto — ażeby z jednej strony zachęcić mechaników do wydoskonalania i upojedynczania konstrukcyi, z drugiej strony ażeby zachęcić rolników do ogólniejszego użycia wydoskonalonych maszyn, — ogłosiło niemieckie Towarzystwo rolnicze w październiku roku przeszłego konkurs wzywający wszystkich konstruktorów żniwiarek samowiążących do współubiegania się o nagrodę przy próbnych żęciach.

Dziesięć zgłoszeń nadesłano, z tych dwa zgłoszenia zostały wycofane, jedno zaś było tylko do żęcia pszenicy i jarych zbóż, gdy reszta w liczbie 7 zgłosiła się do żęcia pszenicy, żyta i jarych zbóż.

Pierwsza próba żęcia żyta odbyła się 21. lipca b. r. na życie w Falkenrehde koło Poczdamu.

W próbie uczestniczyły następujące żniwiarki samowiążące.

1) „Mc. Cormick“ od firmy W. Siedersleben et Comp. Bernburg.

2) „Adriance“ od firmy Platt et Comp. Newyork und Hamburg.

3) Żniwiarka Waltera A. Wood, Berlin.

4) „Massey“ od firmy The Massey-Manufacturing-Compagnie, Toronto and London.

5) „Hornsby“ od firmy R. Hornsby and Sons, Grantham.

6) „Żniwiarka 1“ system A. Harris, Son and Com. Brantford nadesłana przez firmę Adolf Pieper, Moers a. Rhein

7) „Osborne“ od firmy Claus Dreyer, Bremen.

Żyto, na którem żniwiarki próbowano, było bardzo mocno wyległe, wskutek czego można je było podcinać tylko jednostronnie. Jak łatwo pojąć, nie wszystkie maszyny pracowały jednakowo, ale obecni przytem gospodarze zdziwieni byli że wszystkie w ogóle maszyny pracowały nadspodziewanie dobrze, żyto bowiem było nietylko położone ale także bardzo długie, co zawsze utrudnia robotę samowiążących żniwiarek. Która z próbowanych maszyn jest najlepszą i na polecenie szczególnie zasługuje, sędziowie nie orzekli jeszcze, ocenienie bowiem ostateczne nastąpi dopiero po próbie zbioru pszenicy i owsa, o czem nie zaniedbamy donieść.

W sprawie ubezpieczenia bydła.

Przedstawiciele rolnictwa wszystkich krajów Austryi rozważają z coraz większem zajęciem sprawę ubezpieczenia wartości bydła od strat wynikających wskutek chorób zaraźliwych, które tylko przy użyciu środków energicznych, możliwych jedynie przy ogólnem ubezpieczeniu bydła, powstrzymane i gruntownie wytępione być mogą. Projekty jednak do przymusowej ustawy krajowej spotykają się z bardzo poważnemi przeszkodami, a mianowicie z niemożnością obciążania rolników nowemi opłatami, z trudnością prawdziwego podziału tych ciężarów i wreszcie z niedostateczną jeszcze znajomością co do praktycznego i taniego urządzenia i prowadzenia tej sprawy.

Niema wątpliwości, że rolnicy przeciążeni już są obecnie wszelkiego rodzaju podatkami, nowe więc opłaty wywołałyby ogólną ich niechęć i znalazłyby w ciałach ustawodawczych licznych rzeczników, którzyby sprzeciwiali się uchwaleniu podobnego projektu. A jednak gdy rozważymy, iż małemi stosunkowo kwotami możnaby ochronić się od strat, które są w stanie zachwiać, ba nawet przyprawić o upadek tak większe, jak jeszcze snadniej małe gospodarstwa; gdy zważymy dalej iż tym tylko sposobem ubezpieczyć możemy postęp w hodowli krajowej, to względy powyższe, lubo bardzo ważne, maleją wobec korzyści, jakie ustawa podobna przynieśćby nam mogła.

Rolnicy nasi, w przeważnej ich ilości, pozbawieni są funduszów zapasowych, strata więc inwentarzy, wywołana chorobą zaraźliwą, a jeszcze więcej długie okresy kontumacyjne, które narażają ich na odjęcie dochodu z tego inwentarza a często i na niedostateczną uprawę roli, zachwiać może dalszą ich egzystencyę, lub co najmniej powstrzymać w prawidłowem prowadzeniu gospodarstwa. Jeszcze dotkliwiej strata podobna daje się uczuć włościaninowi; upadek kilku a często jednej tylko sztuki bydła, która stanowi cały jego majątek i jest źródłem ułatwiającem zapłacenie podatku lub długu, powoduje zupełną jego ruinę i wywłaszczenie z posiadanej ziemi. Nałożenie więc nowych w tym celu opłat dałoby się dostatecznie usprawiedliwić.

Ważniejszą przeszkodę stanowi trudność sprawiedliwego rozdziału tego ciężaru, gdyż nie mamy w tem dostatecznego doświadczenia, ani też dat wyczerpujących, na którychby oprzeć się można.

Mamy wprawdzie krajową ustawę na Morawach, wiadomem jest jednak, iż nie zadowolniła ona rolników, a narzekania na wysokie opłaty, na zbyteczną pisaninę i na niedostateczne zabezpieczenie są tam powszechne.

Mimo tych nieświetnych wyników na Morawach, uchwaloną została świeżo ustawa krajowa dla Szląska, przeciwko której jednak występowali z całą stanowczością przedstawiciele mniejszych i średnich rolników zachodniej części kraju dowodząc, że przeważnie okolice graniczące z Rosyą i Galicyą wystawione są na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy i że objawia się ona daleko częściej w większych posiadłościach, szczególnie fabrycznych, w których bydło często zmienianem bywa, aniżeli u włościan, którzy sami trudnią się hodowlą. Gdy jednak mimo tych zarzutów ustawa większością głosów uchwaloną została, wniesiono do Ministerstwa petycyę o odmówienie zatwierdzenia owej uchwały.

Ustawa szląska obejmuje daleko większy zakres ubezpieczeń aniżeli morawska, gdyż oprócz zarazy płucnej, karbunkuła i zarazy racicznej, rozciąga się także na straty powstające wskutek tuberkułów, wzdęcia, połknięcia gwoździ, ciężkiego porodu i kruchości kości. Rozszerzenie to uchwalono w chęci uczynienia zadość potrzebom mniejszych właścicieli, gdyż inaczej nie było najmniejszej nadziei przeprowadzenia tej ustawy przez uchwałę sejmową. Lecz i tu czyniono zarzuty, iż wypadki podobne zdarzają się częściej przy gospodarstwach fabrycznych (posiadających gorzelnie, browary lub cukrownie), w których żywienie bydła jest mniej naturalne, a dozór wykonywany przez ludzi najemnych. Dowodzono wreszcie datami, iż w niektórych powiatach nadgranicznych niebezpieczeństwo zarazy płucnej jest o 20, 40, a nawet 400 (czterysta) razy większe, aniżeli w innych miejscowościach zachodnich, że zatem trzykrotne podwyższenie opłaty asekuracyjnej w owych bardziej narażonych okolicach nie stoi w odpowiednim stosunku do niebezpieczeństwa.

Oprócz tego ustawa szląska wzbudza niechęć z powodu zbytecznego obciążania rozmaitemi czynnościami przełożonych gmin, za wynagrodzeniem zbyt małem w stosunku do tych zajęć, oraz w skutek wielkiej odpowiedzialności, jaka ciężyć ma na właścicielach bydła w razie nieścisłego stosowania się do jej przepisów. W razie znowu zbyt niskiego wynagrodzenia szkody, dozwolonem jest wprawdzie żądać ponownego oszacowania jej przez komisyę, koszta jednak,

jakie to za sobą pociąga są tak wielkie, iż poszkodowani w niepewności co do skutku tego powtórnego oszacowania, zrzekną się prawdopodobnie korzystania z tego prawa. Premie, czyli opłaty asekuracyjne, oznaczone są na Szląsku na 32 ct. od 100 złr. wartości, na Morawach zaś wynoszą one tylko 20 ct.

Nareszcie najważniejszą przeszkodą w uzyskaniu pomyślnych wyników czy to przy krajowych przymusowych ustawach, czy też przy prywatnych na wzajemności opartych stowarzyszeniach dla ubezpieczenia bydła, jest brak dostatecznej praktycznej znajomości w zastosowaniu odnośnych przepisów i w kierownictwie tą sprawą.

Braki te stały się przyczyną, iż rozwijające się bardzo pomyślnie przed kilku laty stowarzyszenie dla wzajemnego ubezpieczenia bydła, zawiązane pod nazwą „Towarzystwa św. Marcina w Karlsbadzie“, zachwianem było w swem istnieniu i uratowanem zostało tylko ofiarnością ludzi prywatnych. Początkowo liczba członków tego stowarzyszenia rosła bardzo szybko, a wyniki były tak korzystne, że w pierwszym już roku okazała się nadwyżka w kwocie 60 000 złr. W zarządzie jednak nie było ludzi zawodowych, więc zamiast utworzenia z tej sumy funduszu rezerwowego, użyto go do zmniejszenia premij. Oprócz tego uczyniono błąd, przyjmując ubezpieczenie zmniejszającej się wartości koni. Gdy więc nastąpiły znaczne straty, musiano przy braku funduszu zapasowego rozpisywać do opłat początkowych dodatki, które nie były łatwe do pobrania, a ściąganie ich spowodowało znowu znaczne koszta. Nareszcie doszło do tego stanu, iż w roku 1889 postanowiono nie przyjmować nowych członków celem uczynienia zadość powziętym już dawniej zobowiązaniom, a na Zebraniu ogólnem w r. 1890 postawiono wniosek zlikwidowania Towarzystwa. Skończyło się jednak na ofiarności prywatnej i na powołaniu ludzi umiejętnych do zarządu, oraz na szybkiem przeprowadzeniu zmian w statucie, sięgających nawet do nazwy stowarzyszenia, które występuje obecnie jako „Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia bydła z siedzibą we Wiedniu“.

Wzajemność jest w teoryi niewątpliwie jednym z najważniejszych warunków podobnego stowarzyszenia. Ogół zabezpieczających się poręcza jednocześnie stowarzyszonym zwrócenie wszelkiej straty. W wykonaniu jednak tego warunku zdybujemy się z wielu trudnościami. I tak: ozn cza się opłata czyli premia tymczasowa, a w razie gdyby ta nie wystarczała, żąda się dopłaty na pokrycie szkód i kosztów zarządu. Na papierze wygląda to zupełnie dobrze, w praktyce jednak nieco inaczej. Przypuśćmy iż przy liczbie 10 000 stowarzyszonych okazała się potrzeba podniesienia premii o 5%, to już samo rozrachowanie tego dodatku odpowiednio do zobowiązań każdego członka i rozesłanie 10 000 listów wymaga wielkiej pracy i znacznych kosztów. Z doświadczenia jednak wiemy, iż takie pierwsze wezwanie o dopłatę zostaje w znacznej przynajmniej części bez skutku, trzeba więc pisać ponownie, a następnie zmuszać opornych drogą sądową, część zaś należytości odpisać jako niemożebną do ściągnięcia. Powstałe ztąd koszta i straty podnoszą dodatek do premii pierwotnej już nie o 5, lecz o 10, 15 a nawet 20%, co oczywiście nie może zadawalać stowarzyszonych.

Ta niepewność co do ostatecznej wysokości premii jest powodem wstrzymywania się rolników od przystępowania do stowarzyszeń ubezpieczających. W niektórych Towarzystwach niemieckich usunięto niedogodność powyższą stanowczo w ten sposób, iż szkody poniesione wynagradza się w razie zbyt licznych wypadków nie podług rzeczywistej wartości bydła, lecz odpowiednio do kwoty złożonej przez ubezpieczających się, rozdzielając takową w miarę strat, poniesionych przez stowarzyszonych. Cała roczna suma przychodu rozdziela się na 12 miesięcy i każda taka $^1/_{12}$ część kapitału stanowi podstawę wynagrodzenia za poniesione w tym miesiącu straty. Stosownie więc do liczniejszych lub mniej częstych wypadków, wynagrodzenie w niektórych miesiącach może wynosić tylko 50%, w innych 60, 80 do 100% zabezpieczonej wartości. W roku pomyślnym nadwyżka, po odtrąceniu pewnej części na kapitał rezerwowy rozdziela się pomiędzy stowarzyszonych. Jest więc i tu pewna niedogodność, iż ubezpieczający się wie wprawdzie, ile ma płacić, ale nie wie ile dostanie wynagrodzenia w razie wypadku zarazy, lecz praktyka wykazała już, iż owe niedobory wynoszą mały stosunkowo procent od wartości ubezpieczonej, zatem stowarzyszeni zadowoleni są zupełnie z podobnego sposobu postępowania.

Co do szczegółów wykonawczych praktycznym okazał się podział na mniejsze okręgi, które stanowią rodzaj filij zarządu głównego.

Podobne urządzenie znajduje się w Austryi Niższej i daje zupełne wynagrodzenie za poniesione straty, gdyż działając na mniejszej przestrzeni może łatwiej ściągać opłaty dodatkowe. Każdy ze stowarzyszonych płaci rocznie 1 złr. jako członek, a oprócz tego po 30 ct. od każdej sztuki posiadanego bydła. Jeżeli opłata ta nie wystarcza do pokrycia wynagrodzenia za poniesione straty, dokładają członkowie po 20 ct. od każdej sztuki i t. d. aż cała potrzebna kwota uzyskaną zostanie.

Widzimy zatem, iż robione są próby w rozmaitych kierunkach i że ostatecznie korzystać należy z ich wyników, by wybrać drogę najwłaściwszą i przyjąć takową jako myśl przewodnią w ułożeniu przymusowej ustawy krajowej. Jakkolwiek więc ustawa podobna stanowi silną pomoc w podniesieniu hodowli bydła i ze względu na bezpośrednie stykanie się Galicyi z państwami, w których wytwarza się zaraza, jest dla niej potrzebniejszą aniżeli dla innych więcej odległych krajów, to wszakże niepodobna wystąpić tu dorywczo, opierając się na samej tylko teoryi, lecz korzystać wypadnie z uzyskanych już doświadczeń, ażeby nie zwichnąć dzieła w głównych jego podstawach.

(*Z „Tygodnika rolniczego“.*)

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie relacyj korespondentów Towarzystwa gospodarskiego.)

W ostatnim okresie, obejmującym drugą połowę lipca, nie ustaliła się wcale pogoda — w całym tym okresie zdarzyło się zaledwie pięć dni nieprzerwanej pogody, zresztą nie minął prawie ani jeden dzień bez deszczu. Wobec tego żniwa mogą postępować tylko z wielkim trudem i natężeniem pracy.

Do energicznego sprzątania zmusza rolników nietylko niestała pogoda, ale także i ta okoliczność, że w ostatnich dniach prawie wszystkie zboża dochodzić zaczęły. Po sprzątnięciu rzepaku, które odbyło się w niebardzo pomyślnych warunkach, rozpoczęto żnąć żyto. Żniwo postąpiło już dość daleko, z wyjątkiem okolic górskich, kiedy musiano na gwałt brać się do banatki. Dzisiaj znowu zbierają naraz jęczmień i wczesne owsy.

O ile dzisiaj można rozporządzać cyframi odnoszącemi się do wyniku żniw, to przedstawia się on następująco:

Rzepak: wydatki wynoszą 4, 5, 6, 7 — 8, a wyjątkowo do 10 centn. metr. na morg. Niższe cyfry stanowiły większość. Jakość ziarna nie zawsze jest bez zarzutu — tu i owdzie pleśnieje ono.

Żyto: 3, 4, 5, 6, 7 a tylko rzadko 8—9 kóp na morg, 4 kopy można przyjąć do pewnego stopnia za typ tegorocznego wydatku. Ziarno także nie świetne, gdyż znajdowało się wiele pustych i szczerbatych kłosów. Kopa daje 60 do 70 kg. Jakość ziarna tylko mierna.

Pszenica: Wydatek lepszy niż żyta. Wynosi on między 5, 8 do 10 i 12 kóp na morg, jednakże tutaj wyższe cyfry tworzą większość. Słoma jest bujna, ale nie wysoka. Próby młocki wypadły tylko miernie. Na ziarno skarżą się szczególniej z tych okolic, gdzie rdza silniej się pokazała. W tym kierunku ucierpiały zachodnie okolice więcej niż wschodnie.

Jęczmień: 5, 6—7 kóp na morg. Wydatek i ziarno mają być dobre — słoma krótka.

Owies: 8 kóp na morg - prawie bez wyjątku chwalą sobie owies tak pod względem bujności, jak i pod względem obiecujących wydatków.

O stanie innych zasiewów i okopowin wyrażają się sprawozdania przeważnie korzystnie. Wyjątek stanowią wiadomości o wczesnych kartoflach, mianowicie skarżą się, że zaczynają one gnić.

Obfity zbiór koniczyny i siana wypadł pod względem jakości bardzo źle. W ogóle można powiedzieć, że zaledwie połowa zwiezionej koniczyny może być zaledwie mierną nazwaną — gorzej jest z sianem. Pocieszają się jednak powszechnie, że drugi zbiór tak koniczyny, jak siana pomyślniej wypadnie.

Sprawozdania z powiatów opiewają jak następuje:

W bobreckim: pszenica powylegała, miejscami pokazała się rdza na ziarnie, kłos przeważnie krótki — stan przeciętny średni. Żyto ma piękną słomę ale nie namłotne. Jęczmień rzadki — kośba już rozpoczęta. Owsy bardzo dobre. Grochy powymakały, hreczki ładne, prosa liche, wyki dobre, kukurudza prawie nigdzie nie dała się z powodu niepogody obrobić. Łąki pod wodą. — Z powodu braku robotnika wprowadzono praktykowany dotąd tylko na Podolu zwyczaj wynagradzania robotnika dziesiątym snopem. Wypada to drożej, ale przynajmniej zgłasza się dosyć sił.

W brzozowskim: pszenica dobra, żyto bardzo słabe, jęczmień bardzo dobry, owies bardzo dobry, groch i bób dobry — toż samo len, buraki i kartofle.

W brzeżańskim: pszenica dobra, żyto średnie, owies wyborny, groch mierny, hreczka mierna, wyka dobra, kukurudza średnia, buraki średnie, ziemniaki dobre.

W czortkowskim: banatki złe, gółki średnio dobre, ziarno ładne — żyta gorzej niż mierne, jęczmień dobry, owies również, groch za szybko usycha, hreczki średnie, prosa, wyki, kukurudze dobre. Wczesne gatunki kartofli gniją, osobliwie amerykanki. Buraki złe, kapusta średnia.

W dobromilskim: pszenice dość dobre, żyto słabe, jęczmień i owies dobre — koniczyny dobre, lecz ucierpiały wiele od deszczu, kartofle dobre.

W grodeckim: pszenice dobre, żyto mierne, żniwo na ukończeniu. Jęczmiona średnie, na owsie się rdza pokazuje. Zresztą plony średnie.

W husiatyńskim: wszystkie zboża dobre, prócz żyta. Po kilkutygodniowych deszczach nastąpiła pogoda z nadejściem żniw i ta sprzyja dotychczas zbiorom.

W kałuskim: pszenice dobre, żyta złe, myszy wyrządziły znaczne szkody, jęczmień dobry, zresztą wszystko dobre oprócz kartofli, które gniją.

W kosowskim: urodzaje lepsze niż mierne — kartofle się psują.

W liskim: mierne urodzaje — kartofle się psują.

W lwowskim: wszystkie rodzaje zboża dobre, prócz żyta. Kartofle schną i gniją.

W mościskim: rdza pojawiła się na pszenicy na kłosie i źdźble — ziarno słabo wykształcone, żyto słabe, 4 kopy na morg. Owies bardzo dobry — groch mierny, zresztą wszystko dobre — wczesne kartofle gniją, późniejsze średnie.

W nadworniańskim: zboża dobre — kartofle gniją.

W przemyskim: pszenica i żyto dobre — jęczmień średni — reszta dość dobrze wypadła — kartofle zaczynają się bardzo psuć.

W przemyślańskim: stan urodzajów średni — kartofle dobre.

W robatyńskim: banatka chuda, gółki dorodne, żyto bardzo słabe, jęczmień również, owies bujny, groch źle obsadza — hreczki ładnie kwitną — kartofle gniją.

W samborskim: urodzaje przeciętnie dobre — wczesne ziemniaki gniją.

W sanockim: urodzaje bardzo dobre — ziemniaki wczesne gniją.

W skałackim: pszenica daje 10—12 kóp — wyżęta w $^2/_3$ częściach — żyto 6—7 kóp. Jęczmień i owies bardzo dobre — zresztą inne plony dobre, kartofle czernieją.

W sokalskim: wszystkie zboża dobre – oprócz żyta, grochu i prosa.

Ze stanisławowskiego donoszą, że rezultat żniw przechodzi oczekiwania z wyjątkiem żyta, które jest po większej części liche — 4 - 5 kóp z morga — a tylko wyjątkowo na lepszych gruntach do 10 kop dochodzi, wszystkie inne zboża są bardzo dobre i dobry namłot rokują — Kartofli w wielu miejscach z powodu braku robotnika nie obrobiono, zresztą są dobre, kukurudza także dobra.

W stryjskim: pszenica bardzo dobra, żyto rozmaite, zresztą dobre urodzaje — kartofle gniją

W tarnopolskim: wszystkie plony dobre, prócz żyta i hreczki, które są średnie i kartofli, które usychają.

W tłumackim: pszenice dobre. żyta słabe, jęczmiona średnie, owsy bardzo ładne — kartofle gniją

W trembowelskim: urodzaje średnie, prócz owsa który jest doskonały.

W zaleszczyckim: urodzaje średnie, żyto złe, kartofle gniją.

W zbaraskim: pszenica daje 5—8 kop — żyto liche, jęczmień bardzo ładny, owies bardzo ładny, kartofle gniją.

W złoczowskim: pszenica średnia, żyto złe, groch mierny, zresztą wszystko dobre. — Ziemniaki zaczynają się psuć.

W żydaczowskim: urodzaje dobre, ziemniaki wszędzie się psują.

Ze wszystkich powiatów skarzą się na brak robotnika w zbaraskim nawet na agitacyę do emigracyi do Brazylii.

M. B.

Korespondencya.

Morawica podczas deszczu, dnia 30. lipca 1891.

Nie z zazdrością ale z radością czytałem w Kurjerze Polskim, że w okolicy Lwowa rozpoczęte żniwa raźno postępują dzięki pięknej pogodzie; bo w okolicy Krakowa ogarnia nas rolników, a zdaje mi się, że i nie rolników prawdziwa rozpacz z powodu ustawicznej słoty. Od 9. czerwca mieliśmy po dzisiejszy dzień tylko 11 dni stale pogodnych, zresztą po kilka razy dziennie miewamy mniejszy lub większy deszcz — a nie rzadko trafiają się i ulewy, wskutek czego nietylko że zebrane siana są nadgnite, ale jeszcze mnóstwo mamy stojących kop w wodzie (sąsiad mój ma jeszcze w maju skoszone siano w kopkach) niedosyć że złożenie w kopki nadgnitego siana kosztowało trzy razy więcej, niżeli to siano warte, ale do tego przybywa jeszcze nie mały kłopot, bo wywiezienie tegoż z rozmoczonej łąki stało się tego lata czystem niepodobieństwem, Nie lepiej powodzi nam się i ze zbiorami zboża; wszystkie gatunki są tak pokręcone od wiatru, że o zbieraniu takowych żniwiarką a nawet kosą myśleć nie można. Pszenice dojrzałe tak bardzo namokły w kłosach, że należy obawiać się zrastania na pniu; żyta czy to na garściach, czy w mendlach lub inaczej złożone, bardzo poczerniały w słomie; jęczmiona przybite kłosami do ziemi poczynają zrastać.

Ziemniaki prawie już zdecydowanie są zepsute, tylko owies nie zżęty może nie zawiedzie.

Rzepak w słotny czas zebrany poczyna w stodole fermentować.

Chmiel ta nasza jedyna nadzieja, skutkiem tej zgniłej słoty w czasie jego kwitnienia prawdopodobnie będzie na tykach pleśniał.

Oto nasze położenie w okolicy Krakowa, daj Boże, żeby ta wiadomość o pogodzie w okolicy Lwowa, wyczytana w Kurjerze Polskim Nr. 203 pod tytułem „Kuryer lwowski“ była prawdziwą, to przynajmniej wy mielibyście więcej wypogodzone czoła i lepsze humory — czego u nas dopatrzeć trudno, bo jeżeli taka słota przeciągnie się dłużej, to nietylko rezultaty żniwa będą bardzo smutne, nietylko mieć będziemy popsute pasze, ale oprócz tego doznamy nie mało trudności przy uprawie roli i siewie rzepaku. Jużto wielkiem powodzeniem i brakiem troski pochwalić się nie możemy — co roku coś nam dolega, jeżeli nie posucha to słota, jeżeli nie szkody elementarne to jakieś inne i tak bez końca. Żeby chociaż tego roku można było u rządu otrzymać sól dla poprawienia paszy!

Felicyan Szybalski.

Stan spraw serwitutowych
po koniec miesiąca czerwca 1891.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych po koniec czerwca 1891 roku, zgłoszono 30 549 używalności podlegających postępowaniu wedle ces. patentu z dnia 5. lipca 1853 roku.

Z pomiędzy tych używalności zgłoszono 18 dopiero w 1. półroczu 1891 roku.

Z całej liczby zgłoszonych używalności załatwiono po koniec miesiąca czerwca 1891 roku 30 500, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu, już to z powodu wniesionych rekursów, już to z powodu nieoddanych ekwiwalentów lub niezłożenia kapitałów wykupna, 38, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30 462.

Z końcem miesiąca czerwca 1891 pozostało do załatwienia 49 używalności, z których 32 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, 17 zaś zostawało już w toku pertraktacyi.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 27 używalności, a to w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 14 spraw, w drodze orzeczenia na korzyść stron uprawnionych 2 sprawy, podczas gdy w 11 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Ze względu na rodzaj używalności załatwiono w ubiegłym półroczu ostatecznie spraw: 6 o pobór drzewa opałowego, 3 o prawo paszy, wreszcie 18 o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano uprawnionym po koniec czerwca 1891:

a) w pieniądzach 1 211 047 zł. 9½ ct. a w.
b) w gruncie 277 384 morgów 310½ kwadr. sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują 161 986 morgów 1262½ kw. sążni lasu i 115 397 morgów 648 kwadr. sążni pastwisk, ról i łąk.

Sprawy, dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: 14 spraw zalega w powiecie żółkiewskim, 5 w powiecie tarnowskim, 4 w powiecie brzeżańskim, po 3 w powiatach: kołomyjskim, liskim i ropczyckim, po 2 w powiatach: cieszanowskim, tłumackim i żywieckim, wreszcie po jednej w powiatach: buczackim, dobromilskim, gorlickim, limanowskim, podhajeckim, przemyskim, skałackim, śniatyńskim, stryjskim, trembowelskim i turczańskim.

W innych powiatach nie ma żadnej niezałatwionej sprawy serwitutowej. *(Gaz. lwowska)*

Wydział krajowy l. 31381.

Ogłoszenie konkursu

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady fachowego profesora botaniki w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca o rocznych 1300 zł. w. a, dodatek aktywalny w kwocie 140 zł rocznie tudzież wolne pomieszkanie

Fachowy profesor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach jest urzędnikiem krajowym, a jako taki ma prawa i obowiązki, określone ustanową służby krajowej z 26. czerwca 1866 i statutem emerytalnym z 21. stycznia 1889. Szczegółowe określenia praw i obowiązków profesorów krajowej szkoły dublańskiej mieszczą w sobie statut organizacyjny i regulamina tejże szkoły.

Chcący ubiegać się o tę posadę, winien wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę chrztu, 2) krótki życiorys, 3) świadectwa, udowadniające kwalifikacyę kandydata do zajmowania tej posady.

Podania wnieść należy najdalej do **1. września 1891** do Wydziału krajowego, obsadzenie posady na jeden rok prowizorycznie nastąpi z początkiem roku szkolnego 1891/2. Stabilizacya na posadzie nastąpi po roku zadowalniającej służby.

Lwów dnia 16. lipca 1891.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wycieczka do Szwecyi i Norwegii, którą wiedeński rolniczo leśniczy klub zamierzał urządzić, nie przyjdzie do skutku, ponieważ nie zgłosiła się minimalna liczba uczestników.

Kraje produkujące żyto. Oprócz Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, produkujących tyle żyta co Szwecya, wszystkie inne, żyto produkujące kraje leżą w Europie. Podług czasopisma „Deutscher Müller" produkcya przeciętna żyta rozdziela się w następujący sposób na pojedyncze kraje:

Rossya	250 000 000	hektl.
Niemcy	100 000 000	„
Austrya (Przedlitawia)	32 000 000	„
Francya	25 000 000	„
Węgry	18 000 000	„
Szwecya	7 000 000	„
Stany Zjednoczone	7 000 000	„
Włochy	6 500 000	„
Belgia	6 400 000	„
Dania	6 000 000	„
Rumunia	5 500 000	„
Holandya	5 000 000	„
Finlandya	4 600 000	„
Anglia	1 000 000	„
Szwajcarya	720 000	„
Razem	474 720 000	„

Przeciętna płaca dzienna robotnika w r. 1889. Na podstawie urzędowych dat przeciętna płaca dzienna robotnika w krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiła w

w Dalmacyi	1·13	złr.
na Pobrzeżu	1·11	„
w Karyntyi	0·85	„
w Niższej Austryi	0·82	„
w Salzburgu	0·82	„
w Wyższej Austryi	0·76	„
na Bukowinie	0·73	„
w Styryi	0·70	„
w Tyrolu z Vorarlbergiem	0·70	„
w Czechach	0·69	„
w Galicyi	0·68	„
w Krainie	0·61	„
na Morawii	0·55	„
na Szląsku	0·53	„

przeciętnie zaś płaca dzienna robotnika w Przedlitawii wynosiła 0·76 złr.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 7. sierpnia 1891

Ciągła niepogoda bardziej jeszcze odwleka opóźnione tegoroczne żniwa, skutkiem czego na towar gotowy i w ogóle na sierpień ceny ciągle się podnoszą, a młyny lokalne nie mając zapasów, chętnie każdą partyę oferowaną nabywają.

Skutkiem słabej podaży transakcye nieznaczne.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	9·50	do	10·—
„ na termina	8·75	„	9·25
Żyto gotowe	7·50	„	8·—
„ na termina	7·—	„	7·50

Owies obroczny	7·—	„	7·50
„ na termina	5·—	„	5·25
Jęczmień	5·—	„	6·—
Rzepak nowy	13·—	„	13.50
Groch	5·—	„	6·50
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	50·—	„	55
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	16·50	„	17·—
na termina	12·75	„	13·25

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego: **pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi** „ **„donkę“** bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn). oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta** jako to: **montańskie, trzcinowe szampańskie** i t. d. Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.